

Warszawa, 17 września 2021

Zuzanna Grębecka
Instytut Kultury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Marty Raczyńskiej-Kruk

W poszukiwaniu tożsamości. Genealogia amatorska we współczesnej Polsce – studium antropologiczne

Przedstawiona dysertacja mgr Marty Raczyńskiej-Kruk jest pracą nowatorską, zappełniającą lukę w polskiej literaturze przedmiotu. Zdaje przy tym sprawę z rozbudowanego i bardzo ambitnego projektu badawczego, a że została napisana wartkim językiem, jej lektura sprawia prawdziwą przyjemność.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, rozbudowanego wstępu i zakończenia. Jej budowa jest logiczna i konsekwentna – Autorka wprowadza czytelnika w podejmowaną problematykę, prezentuje założenia teoretyczne i metodologiczne, zarysowuje kontekst globalny i lokalny, by następnie poddać drobiazgowej analizie zgromadzone materiały.

We wstępie, obok sformułowania problemu badawczego, scharakteryzowania źródeł i przedstawienia konstrukcji pracy, mgr Raczyńska-Kruk koncentruje się na omówieniu stanu badań. Ten obligatoryjny dla prac doktorskich element nabiera w tym wypadku dużego znaczenia, jako że badania nad praktykami genealogicznymi są na gruncie nauki polskiej mało rozwinięte, zaś zagraniczna literatura przedmiotu jest w niewielkim tylko stopniu tłumaczona, a co za tym idzie przyswojona przez rodzimych przedstawicieli nauk humanistycznych. Samo w sobie zestawienie najważniejszych opracowań, sporządzone przez Autorkę, ma zetem wymiar poznawczy.

Rozdział pierwszy, zgodnie z tytułem, ukazuje teoretyczne ramy badanego zjawiska. Przywoływane są tu pojęcia i kategorie pochodzące z zakresu szeroko rozumianych badań pamięci (*memory studies*), wybrane pod kątem interpretacji materiałów empirycznych. Autorka wykazuje się tu ogromną erudycją, a przywołane przez nią koncepcje zostają

wykorzystane w rozdziałach analitycznych. Słabiej natomiast wypada charakterystyka i definicja genealogii amatorskiej i jej praktyków – do czego jeszcze wrócę.

W rozdziale drugim ukazany zostaje warsztat metodologiczny: założenia, dynamika procesu badawczego, specyfika pozycji etnografa w terenie, a także dylematy natury etycznej. Jak już wzmiankowałam, projekt mgr Raczyńskiej-Kruk jest bardzo rozbudowany. Wymagał użycia wielu narzędzi, jak analiza dyskursu, obserwacja uczestnicząca (stająca się towarzyszeniem i podążaniem za badanymi), wywiady, analiza materiałów wizualnych, elementy antropologicznych badań materialności. Zarówno wielość metod, jak i zróżnicowanie terenu badawczego (Internet, wydarzenia organizowane przez środowisko genealogów-amatorów, miejscowości związane z portretowaną trójką genealogów-amatorów i ich poszukiwaniami) sprawiają, że mamy do czynienia z modelowym wręcz przykładem etnografii wielostanowiskowej. Dostrzegam tu również (na przykład w procesie doboru trojga badanych) wpływ założeń teorii ugruntowanej.

Ukazane w rozdziale trzecim konteksty amatorskich badań genealogicznych ukazują różne warianty tego zjawiska, uzależnione od czynników społeczno-historycznych. Stany Zjednoczone reprezentują tu poszukiwania postimigranckie, dla których kluczowe są doświadczenia zerwania i wielokulturowości. Ważną praktyką staje się tu podróż sentymentalna do ziemi przodków. Z kolei w środowiskach żydowskich, tak w diasporze, jak i w Izraelu, praktyki genealogiczne wiążą się z traumą Holocaustu. Spośród krajów Europy Zachodniej Autorka wyróżnia Francję, gdzie widać wyraźny zwrot ku materialności (przestrzeń, miejsce, przedmioty, s. 71) oraz Niemcy wraz z badaniami dokumentów, źródeł kartograficznych i rejestrów (s. 72). Dla Europy Środkowej i Wschodniej charakterystyczna byłaby natomiast kondycja „ludów bez historii”, a następnie dochodzenie do głosu pamięci mniejszościowych. W dalszym ciągu rozdziału zaprezentowane zostają polskie mity narodowe ze szczególnym uwzględnieniem mitu szlacheckiego, a także uwikłania przestrzenne. Te dwie ostatnie kwestie okazują się bardzo istotne przy ukazywaniu sylwetek trzech genealogów-amatorów.

Dwa kolejne rozdziały mają charakter analityczny. W rozdziale czwartym Autorka przygląda się wybranemu środowisku internetowemu: skonsolidowanemu wokół grupy dyskusyjnej Genealodzy PL. Interesujący z mojego punktu widzenia jest wątek przestrzegania regulaminu a szeroko pojętej etykiety. Autorka wskazuje na sporadyczne łamanie zawartego w regulaminie zakazu poruszania tematów ideologicznych (s. 109). Warto byłoby napisać więcej o niepisanych zasadach czy zwyczajach panujących w grupie, które niekiedy są wzmiankowane. I tak na przykład „idea poszukiwania herbowych korzeni budzi rozmaite

kontrowersje, niejednokrotnie będąc postrzeganą jako fanaberia początkujących” (s. 108). Ważnym wątkiem jest dokonujące się w badanej grupie przechodzenie od wspólnoty zainteresowań do wspólnoty lokalnej (małej ojczyzny) lub wręcz wspólnoty pokrewieństwa (s. 116-117). Autorka pisze tu o „współdzieleniu przeszłości” (s. 117). Zwłaszcza wobec wyzwań współczesności istotne jest też rozróżnienie na etnocentryczny i relatywistyczny (związany z tożsamościami pogranicznymi) projekt identyfikacji poprzez genealogię (s. 117-118).

Rozdział piąty to tryptyk, ukazujący postaci trojga genealogów-amatorów. Reprezentują oni trzy różne podejścia, które mgr Raczyńska-Kruk określa jako postszlacheckie (Iwona), intymno-feminizujące (Ewa) i hermeneutyczne (Łukasz). Autorka omawia tu swoje badania terenowe, podczas których towarzyszyła opisywanym genealogom w ich poszukiwaniach. Są to nie tylko studia trzech różnych postaw, ale też punkt wyjścia pozwalający poruszać szereg kwestii natury bardziej ogólnej, takich jak specyfika płci, subiektywność wyborów badawczych poszukiwaczy (w tym wyboru najważniejszych lineaży), splot mikro- i makrohistorii, funkcjonowanie tabu rodzinnych, rola cielesności i materialności. Pojawia się tu również sporo wątków autoetnograficznych (podobnie jak w rozdziale ostatnim), nie dominują one jednak rozważań Autorki.

Ostatni rozdział zawiera wnioski końcowe. Szczególnie interesujące wydają mi się dwa ostatnie podrozdziały. Pierwszy z nich dotyczy „cyberprzodka” i łączy się z antropologią Internetu czy też netnografią, rozumianą tu nie tyle jako badania prowadzone w Internecie, ile jako badanie samego Internetu i rzeczywistości wirtualnej (co dobrze byłoby podkreślić). Drugi z kolei porusza kwestie podobieństw i związków zachodzących między genealogią a etnografią. Autorka wskazuje tu na wielostanowiskowość badań, przejawiającą się zarówno w działaniach etnografa, jak i genealoga-amatora, co zbliża do siebie te dwie praktyki. W różnych fragmentach pracy pojawiają się też inne paralele. Oto na przykład „barwne wypisy z ksiąg zmarłych bardzo często przedstawiane są na forum grupy jako etnograficzno-historyczne ciekawostki” (s. 104). Jeszcze wyraźniej widać to w przypadku działań podejmowanych przez Iwonę i Ewę. Ta pierwsza z osobami mogącymi przybliżyć jej postaci przodków przeprowadza para-wywiady, których fragmenty odnajdujemy w dysertacji (s. 183-184). Ta druga idzie jeszcze dalej: „Wywiady z seniorami zostały przez Ewę nagrane oraz w części przetranskrybowane” (s. 238), zaś Autorka pisze o jej „antropologizującej wyobraźni” (s. 238). Skłania mnie to do pytania, czy można tu mówić o jakimś rodzaju para-etnografii, być może zbliżonym do znaczenia, jakie nadali temu terminowi Douglas R. Holmes i George E. Marcus (*Przeformułowanie etnografii. Wyzwanie dla antropologii współczesności*).

W rozdziale końcowym warto byłoby też podsumować, jakie efekty przynosi działalność genealogów-amatorów. Informacje na ten temat można znaleźć w różnych miejscach dysertacji. I tak, w rozdziale pierwszym, zakreslając teoretyczne ramy badanego zjawiska, Autorka wymienia publikacje wydawane własnym sumptem oraz samodzielne narracje takie, jak drzewa genealogiczne, biografie, sagi umieszczane w Internecie czy rozdziały w monografiach (s. 39). Wskazuje też na to, że jest to często aktywność nakierowana na przyszłość: „Uprawianie genealogii polega tak na patrzeniu za siebie, jak na impulsywnym wyglądaniu w przyszłość (z niemniejszym niepokojem i troską)” (s. 164), badaczami kieruje „przeświadczenie o odpowiedzialności za przyszłe pokolenia” (s. 313). W innych miejscach pisze o odkrywaniu nowych krewnych czy też więzi rodzinnych łączących z osobami wcześniej uważanymi za niespokrewnione (np. portret Łukasza), pojawia się też wątek resemantyzacji przedmiotów użytkowych, które stają się śladami i materialnym łącznikiem z przodkami. Brak mi zestawienia tych i innych podobnych wyników działalności genealogów-amatorów.

W tym kontekście wydaje mi się interesująca – a nie mająca odbicia w pracy – kwestia amatorskiej genealogii w służbie projektów o charakterze animacyjnym. Materia wspomnień rodzinnych bywa wszak często wykorzystywana w tego typu przedsięwzięciach. Z pewnością jednym z najgłośniejszych jest spektakl *Kroniki sejneńskie* realizowany w Ośrodku „Pogranicze” przez Bożenę Szroeder i kolejne pokolenia sejneńskich dzieci. Jak blisko od działalności genealogicznej do animacyjnej świadczyć może zestawienie opisu zjazdu rodziny Krupińskich w Gąsawie, współorganizowanego przez drugą z portretowanych, Ewę (s. 231-236), a zjazdem rodziny Salamagów, będącym jedną z aktywności animacyjnych realizowanych przez zespół pod kierunkiem prof. Tomasza Rakowskiego (por. Maja Dobiasz-Krysiak, *Jak projektować etnoanimacyjne badania w działaniu. Dobra praktyka i suwak animacyjny*).

Dysertacja została przygotowana bardzo starannie. Warstwa językowa jest praktycznie bez zarzutu – zaledwie kilka literówek i uchybień stylistycznych w liczącym ponad trzysta stron tekście to doskonały wynik. W tak obszernej pracy Autorce udało się też uniknąć powtórzeń, bardzo wygodne dla czytelnika są też informacje, w której partii tekstu zostanie szerzej omówiony wzmiankowany w danym miejscu wątek. Przypisy są sporządzone starannie, choć z mojego punktu widzenia wygodniejsza byłaby odrębna numeracja dla poszczególnych rozdziałów – ale to kwestia przyzwyczajęń. Warto natomiast przemyśleć włączenie niektórych przypisów rozszerzających do tekstu głównego, jak choćby przypisu 66 na stronie 28, do którego jeszcze wrócę. W zasadniczo bardzo skrupulatnie opracowanej bibliografii

dopatrzyłam się jednego istotnego (a przy tym wręcz humorystycznego) braku – mianowicie Autorka nie uwzględniła własnych wcześniejszych prac dotyczących zagadnień poruszanych w dysertacji, choć powołuje się na nie w przypisach (por. np. przypis 625, s. 211).

Bardzo cenne, a zarazem przynoszące satysfakcję czytelniczą są drobne analizy szczegółu etnograficznego. Cenna, a przy tym niebanalna jest w mojej opinii interpretacja wspólnych dociekań i poszukiwań jako Huizingowskiej zabawy, swoistego rozwikływania zagadki, tropienia śladów (s. 99-100). Podoba mi się też zaproponowane w ostatnim rozdziale rozróżnienie na „przodka bliskiego” i „przodka-Obcego” (s. 314).

Z wielką ciekawością czytałam fragmenty poświęcone zachowaniom o charakterze magicznym. Omawiając dyskusje prowadzone w grupie Genealodzy PL Autorka opisuje „fenomen doświadczania łączności z nieżyjącymi członkami rodziny w toku poszukiwań i interpretacji znalezisk” (129-130). Zauważa, że „amatorskie praktyki badawcze okazują się być obarczone [...] szeregiem przekonań o charakterze magicznym, obejmujących to, co nie mieści się w ramach *stricte* badawczej praktyki” (130). Zjawisku temu poświęca dziesięć stron (129-139). Temat powraca w odniesieniu do działań i przekonań portretowanych przez nią genealogów-amatorów. Myślenie o charakterze magicznym przejawia się w postawie Ewy wobec miejsc i przedmiotów. Podczas wyprawy do Kijowa dotyka murów dawnej szkoły, w której uczył się jej dziadek (s. 245 fot. 25), szczególnego znaczenia nabiera też ikona odziedziczona po babci. Autorka komentuje to następująco: „Przedmioty «urealniają», uobecniają i są czymś więcej aniżeli daty – zdaje się mówić Ewa. Ich siła sprawcza odsyła do źródła” (s. 249). Dalej pisze o ikonie, jako „materii świętej (lecz przede wszystkim uświęconej dotykiem)” (s. 250), chodzi o dotyk przodka. Myślę, że można byłoby tu wykorzystać klasyczną, ale w tym miejscu adekwatną, koncepcję magii przenośnej (kontaktowej), sformułowaną przez Jamesa George’a Frazera w *Złotej Gałęzi*.

Inną frapującą kwestią jest podwójny status archiwaliów, które funkcjonują „jako posiadające moc sprawczą przedmioty i zarazem dokumenty” (s. 239). Tutaj do interpretacji można byłoby wykorzystać koncepcję tematu (nośnika treści) i rematu (przedmiotu ważnego ze względu na swoją materialność) autorstwa Joanny Tokarskiej-Bakir (*Wyzwolenie przez zmysły. Tybetańskie koncepcje soteriologiczne; Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*). Jestem ciekawa, czy zdaniem Autorki można byłoby wykorzystać tę koncepcję także do analizy statusu internetowych materiałów wizualnych (skanów zdjęć, zdigitalizowanych archiwaliów itp.).

Choć, jak piszę, zakres przywoływanej literatury jest bardzo szeroki, a przy tym przemyślany i świadczący o erudycji Autorki, pozwolę sobie zaproponować, oprócz

powyższych, pewne drobne uzupełnienia lekturowe. Z racji odwoływania się do historii mówionej jako jednego ze źródeł wiedzy wykorzystywanych przez genealogów-amatorów (np. portret Łukasza), dobrze byłoby przywołać pewne teksty traktujące o konstruowaniu takich narracji. Szczególnie użyteczne w moim odczuciu mogłyby być prace Harald Welzera i jego współpracowników (szczególnie Harald Welzer, Sabine Moller, Karoline Tschuggnall, *„Dziadek nie był nazistą”. Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej* oraz Harald Welzer, *Material, z którego zbudowane są biografie*). Teksty te mogłyby dobrze pracować tam, gdzie mowa jest o przetwarzaniu/przeinaczaniu/falszowaniu wspomnień rodzinnych. Brak mi Foucaultowskich pojęć kontr-pamięci i kontr-historii, które wyraźnie łączą się z problematyką dekolonizacji pamięci i rozszerzają definicję pamięci mniejszościowej Pierre’a Nory (s. 75).

Zdecydowanym brakiem jest całkowite pominięcie literatury związanej z pamiętnikarstwem i prowadzeniem dzienników intymnych. Autorka wskazuje na nie, jako na potencjalne źródła wiedzy o koneksjach rodzinnych i – w szerszym sensie – dziejach rodziny, znaleziony na strychu pamiętnik dziadka Kazimierza staje się takim źródłem dla portretowanej Ewy. Należałoby zatem przywołać choćby *Pakt autobiograficzny* Philippe’a Lejeune’a, może też badania polskiego specjalisty, Pawła Rodaka.

Autorka sporo uwagi poświęca roli śladów materialnych takich, jak próg domu, ławka, kamień czy nawet krajobraz (s. 34). Pisze o swoistej sprawczej mocy rzeczy i tworzy kategorię przedmiotów genealogicznych (s. 36). Przywołuje perspektywę nie-antropocentryczną, zgodnie z którą „[obiekt jest] zdolny wkraczać w sieć oddziaływań między różnymi przedmiotami” (s. 59). Przywoływaną w tych miejscach literaturę można byłoby uzupełnić o rozważania Bjørnara Olsena zawarte w pracy *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, w której podnosi dokładnie te kwestie. Z kolei, gdy mowa o nabieraniu przez przedmioty dotychczas traktowane tylko jako użytkowe nowych znaczeń poprzez powiązanie ich z przodkami, dobrze byłoby wspomnieć klasyczną koncepcję semioforów Krzysztofa Pomiana (*Historia. Nauka wobec pamięci*).

Wobec przedstawionej dysertacji mam tylko dwa poważne zarzuty. Pierwszy, ważniejszy, dotyczy definicji genealoga-amatora. Problemów przysparzają, moim zdaniem, oba człony tego określenia. Zacznijmy od pierwszego. Kogo można określić mianem genealoga? Jak głębokiego zaangażowania w poszukiwania antenatów potrzeba, by zyskać to miano? Czy można być genealogiem „z doskoku” – kimś, kto od czasu do czasu podejmuje aktywność genealogiczną, nie jest w nią jednak głęboko zaangażowany? I czy można przestać nim być? Nie jest też dla mnie jasne, jaki rodzaj aktywności jest niezbędny, by móc określić się jako genealog. Czy konieczna jest osobista wizyta w stacjonarnym archiwum, czy może

wystarczą poszukiwania w Internecie lub bazowanie na przekazach rodzinnych. Te pytania wydają mi się tym istotniejsze, że Autorka deklaruje, iż „genealog jest podmiotem nomadycznym, który rozpoznaje to, kim jest, w działaniu” (s. 220).

To z kolei skłania mnie do pytania o granicę między uprawianiem genealogii a praktykowaniem pamięci rodzinnej. Opowieści o przodkach, wspólne odwiedzanie cmentarzy czy dawnych siedzib rodzinnych, przeglądanie, kolekcjonowanie i opisywanie zdjęć rodzinnych, spisywanie historii rodu nie muszą prowadzić do powstawania drzew genealogicznych. Czy jednak takie drzewo stanowi warunek konieczny? Interesuje mnie zwłaszcza status przekazu ustnego, jako że często pojawia się w pracy w kontekście praktyk genealogicznych: „Tata mówił, co to był Katyń, co to było Monte Cassino – wspomina Iwona. – Wujek Lolek walczył pod Monte Cassino, a jego żona przeszła Powstanie Warszawskie” (s. 174); „Łukasz to genealog, który wychował się na historii mówionej” (s. 253); „[...] już samo poszukiwanie źródeł genealogicznych i tropienie faktów – wszak poddające w wątpliwość wiedzę przekazywaną ustnie – automatycznie sytuowało Łukasza gdzieś na marginesie, naruszało istniejący porządek” (s. 262). Odwracając pytanie – czy można być genealogiem-amatorem nie korzystając z przekazu ustnego?

Dyskusyjne wydaje mi się też określenie „amator”. Z niektórych fragmentów wyłania się rozróżnienie na zawodowych historyków i „historyków i genealogów amatorów (samouków)” (s. 33). Jeśli tak, to jaki jest status osoby, która odebrała wykształcenie historyczne, specjalizuje się w historii starożytnej, a hobbystycznie tworzy drzewo genealogiczne własnej rodziny? W innym miejscu czytamy: „[...] proces przeobrażeń badanego zjawiska zachodzi bardzo dynamicznie i trudno jest uchwycić moment, w którym samouk zyskuje wiedzę wyspecjalizowaną” (s. 53). Czym jest tu zatem wiedza wyspecjalizowana, skoro nie zmienia zakwalifikowania genealoga? I czym różni się wiedza zdobyta w Akademii od wiedzy uzyskanej na własną rękę, choć być może z tych samych podręczników? Nieoczywiste wydaje mi się również przypisanie trzeciego spośród portretowanych, Łukasza, do kategorii amatorów, skoro Autorka pisze: „Przez prawie dwadzieścia miesięcy pracujemy razem jako poszukiwacze w jednej z firm genealogicznych” (s. 253). Dodatkowo sytuację gmatwa w moim odczuciu wzmianka, że Łukasz wykorzystuje podczas poszukiwań genealogicznych swoje wykształcenie filologiczne. Zatem profesjonalizm (zawodowość) oznacza znajomość warsztatu historyka uzyskaną podczas studiów wyższych? A czy zawód wykonywany też odgrywa rolę?

Niejasności dotyczące definicji genealoga-amatora to mój najpoważniejszy zarzut. Brak mi jednak również szerszego omówienia kwestii wieku i płci genealogów-amatorów. Jeśli

chodzi o to pierwsze, Autorka wspomina, że współcześnie poszukiwania przeszłości rodziny nie stanowią wyłącznej domeny ludzi starszych. Ciekawa jestem jednak konkretniejszych danych, jako że w literaturze z kręgu *memory studies* powtarzają się stwierdzenia, iż zainteresowanie pamięcią rodzinną rozpoczyna się zazwyczaj po czterdziestym roku życia. Jeśli w środowisku genealogów-amatorów nie mamy do czynienia z taką prawidłowością, byłabym ciekawa, czemu tak jest i jakie są inne czynniki wpływające na zwrot ku przeszłości.

Bardziej złożona wydaje mi się sprawa płci. Badacze zajmujący się historią mówioną wskazują na wyraźne różnice w budowie narracji i wybieraną tematykę wspomnień w zależności od płci badanych. Kobietom przypisuje się większe skupienie na sferze rodzinnej, relacyjnej i emotywniej, a mężczyznom - na faktografii, wielkiej historii i sferze zawodowej. Mgr Raczyńska-Kruk przywołuje problem wieku i płci w przypisie 66 na stronie 28, omawiając pracę Agaty Stanisławskiej, i zapowiada, że temat powróci zwłaszcza w drugim z trzech portretów. Odnajdujemy tam rzeczywiście liczne uwagi dotyczące tej problematyki, lecz w mojej opinii brak tu systematyczności czy choćby konkluzji. Postawę genealozki charakteryzuje następująco: „Występująca w roli rzeczniczki różnicy, genealozka odwołuje się do poprzednich generacji kobiet i kobiecych spraw, formułując w ten sposób autorską, w pewnej mierze psychoanalityczną narrację o przeszłości – rodzinną „herstorię” (s. 200). Można to, jak rozumiem, skonstrastować z pamiętnikiem dziadka Kazimierza, który „opisuje dzieje rodu Krupińskich z perspektywy mężczyzny, pomijając losy kobiet i koncentrując się na linii po mieczu” (s. 204). Sama genealozka, jak się wydaje, w kobietach widzi strażniczki przeszłości i pamięci o niej – zniszczenie części rodzinnych pamiątek wiąże z faktem, że „nie było kobiety, która by się tym zajęła i powiedziała, że to coś ważnego” (s. 202). Brakuje mi jednak jasnego wskazania, czy zdaniem Autorki kobiety i mężczyźni w inny sposób praktykują genealogię, czy raczej mamy do czynienia z całym spectrum indywidualnych postaw, niekoniecznie wiążących się z płcią. Szkoda, że nie ma tu odwołań do prac ze wspomnianego zakresu historii mówionej. Pisali o tym na przykład Wiktoria Kudela-Świątek (*Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*), Piotr Filipkowski (*Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*), Valerie Yow (*Recording Oral History. A Guide for the Humanities and Social Sciences*), Joan Sangster (*Telling Our Stories: Feminist Debates And The Use of Oral History*) czy Susan Geiger (*Women's Life Histories: Method and Content*). Z kolei, gdy mowa o „relacji między historią a kobietą” (s. 202) lub o usytuowaniu kobiet poza wielkimi narracjami, w sferze prywatnej (s. 206) można

byłoby sięgnąć na przykład do pracy Danuty Dąbrowskiej *Udomowiony świat. O kobiecym doświadczaniu historii*.

Powyższe uwagi nie zmieniają mojego poczucia, że mam do czynienia z pracą znacząco przewyższającą oczekiwania stawiane dysertacjom doktorskim. Świadczy ona o ogromnej wrażliwości metodologicznej, erudycji, świetnym warsztacie interpretacyjnym, skrupulatności i pracowitości Autorki. Mam nadzieję, że rozprawa *W poszukiwaniu tożsamości. Genealogia amatorska we współczesnej Polsce – studium antropologiczne* ukaże się niedługo drukiem, wzbogacając literaturę nie tylko z zakresu genealogii, ale też *memory studies*.

Konkludując – nie mam wątpliwości, że mgr Marta Raczyńska-Kruk w pełni zasługuje na tytuł doktora, o czym świadczy przedłożona przez nią dysertacja. Wnioskuje też o wyróżnienie tej pracy.

Luzanna Grybecka